Rok IV. Lwów, dnia 5 lutego 1939 r. Nr 6

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Nie błahe wartości.

Przełamuje się zima, święta już za nami i mrozy już pewno nie wrócą — prędzej niż się opatrzymy zrobi się wiosna na świecie: a z wiosną minie na długie miesiące sposobność tak bliskiego współżycia z książką, gazetą i radiem jak to było w czasie późnej jesieni i w zimie. Dzień powszedni jest tak zapchany robotą, która narasta bez miary, że grzechem wydaje się „tracenie czasu" na czytanie, czy słuchanie nowin i na rozrywkę.

Tylko — czy to aby naprawdę „tracenie czasu"? Czy naprawdę nie ma nic poza tą czarną ziemią, ciężką robotą w polu, w oborze, w ogrodzie, w sadzie, w pasiece? Kiedy człowiek słucha czegoś pięknego i pożytecznego dla swego umysłu i dla swojej duszy, to dokonywa się w nim taka sama ważna praca, jak ta do której rolników zaprzęgła ziemia.

Tam w głębiach duszy, sumienia, uczucia — tak samo orze pług, bronuje brona i zasiewa się życiodajne ziarno: dobre i mądre słowo, które sprawia, że w człowieku wzrasta powoli lepsze uczucie dla drugiego, lepsze rozumienie świata, lepsze życie.

Wiele mówiło się o tym jakie materialne korzyści przynoszą gazety i radio dla wsi. Że to niby w prasie rolniczej i w audycjach tyle teraz fachowych porad o tym jak ulepszać gospodarstwo, jak lepiej zdobywać i gromadzić ten niezbędny do życia, najważniejszy artykuł: pieniądz. Ale radio ma w swoim całodziennym programie ukryte korzyści inne: duchowe.

Te inne, głębsze i wcale nie błahe wartości, płyną szczególnie obficie ze Lwowa. Tu nie gdzie indziej ulokował swoją skrzynkę dla chorych ks. Michał Rękas, stąd przemawia w kąciku dla kobiet wiejskich Zofia Łosiowa, tu nadaje się „Lwowską Wartę". Zdarzają się w tych audycjach takie momenty, które wręcz otwierają w słuchaczu zamknięte na głucho drzwi współczucia i braterstwa; które przez swój etyczny charakter, przez to, że poruszają sprawy jak należy żyć i postępować, aby przynosić bliźnim dobro — sprawiają w człowieku bodaj na chwilę cud odrodzenia i odmłodzenia serca.

Przez borykanie się z ziemią, z interesami, z pieniądzem, z nędzą — w ustawicznej walce o byt człowiek otacza się jakby skorupą niedopuszczającą lepszych uczuć. Staje się podobny do jałowej ziemi, z której za długo zły gospodarz ciągnął zyski, a której nie dał żadnego pożywienia, aby lepiej rodziła.

I trzeba właśnie takiego prostego ludzkiego słowa, które rozmiękczy serce jak deszcz wiosenny, rozkruszy je jak lemiesz, ożywi jak nowe soki wpuszczone w rolę. Wtedy stajemy się lepsi dla świata otaczającego, a przez to bodaj na chwilę, na tę krótką chwilę, kiedy słuchamy takiego słowa — szczęśliwi, spokojni, uwolnieni od ciężaru nienawiści.

Radio wysyłając w świat takie odradzające słowo — działa silniej niżby to uczynił człowiek mówiący do nas w jakiejś sali — jakby jakiś głos z powietrza przychodzi do nas samo, do domu, dosięga nas wśród naszych zajęć, puka do serc wtedy, gdy może najbardziej zajęte są dręczącym dniem, swarami rodzinnymi, niechęcią. I przez to właśnie czyni wrażenie tak silne.

W przeddzień wigilii mówiła do kobiet wiejskich prelegentka o tym jak w tym dniu świątecznym trzeba pamiętać nie tylko o porządkach i jadle, ale o zgodzie w domu, o pojednaniu się z krewnymi i sąsiadami, o odwiedzeniu opuszczonych, o zaproszeniu ubogich. Napewno niejednej zabiegliwej gospodyni odpadły w tej chwili ręce od roboty. Poczuła, że to co robi „na święta", jest bardzo nikłe i nieważne w porównaniu z tym co istotnie zrobić należy, aby dzień Bożego Narodzenia przyniósł radość i spokój.

Kiedyindziej znów mówił ks. Rękas do chorych. Do świata ludzi zdrowych przysunął nagle odmienny, a tak cudowny w swej sile duchowej świat człowieka chorego, dla którego tysiące radości życia przestało istnieć, ale który mimo to potrafi żyć, weselić się i oczekiwać lepszego jutra — tylko dzięki dobroci ludzkiej i okazanemu czynnie współżyciu.

Czy słuchacie tego odłamu radia? Czy przekonaliście się kiedy ile wam ono może dać korzyści wtedy gdy nie tylko mówi o tym, jak nawozić, przechowywać, obsiewać, paść, sprzedawać?...

Tylko uważnie posłuchajmy. A może będzie się nam nawet lepiej gospodarzyć i gromadzić i zabiegać po takim zastanowieniu się nad sobą i drugimi? Powiedział sto lat temu Adam Mickiewicz: „O ile polepszycie dusze Wasze, o tyle rozszerzycie i umocnicie granice Wasze"...

J. G. Ł.

Z wsi do miast.

W komisji budżetowej Senatu wicemarszałek Stolarski poruszył sprawę emigracji ludności wiejskiej do miast. Powiedział, że „należy wsiowego człowieka tak związać z ziemią, żeby on na tej ziemi został".

Nawiązując do tego przemówienia, oświadczył premier gen. Składkowski:

„Ten proces, który obserwujemy na zachodzie, że człowiek wyjdzie ze wsi do miasta, ten proces odwrócić się nigdy nie da. Człowiek z miasta nie wróci do wsi i mamy wtedy ciężki fakt wyludnienia wsi i przeludnienia miast. Tego będziemy wszystkimi środkami unikać, dlatego zwiększenie inwestycyj dla rolnictwa, sądzę, że uspokoi p. Marszałka i mogę go zapewnić, że będziemy się starali utrzymać ludzi na wsi".

* * *

Ta sama sprawa — prawie równocześnie — była tematem przemówienia niemieckiego ministra wyżywienia Darre'go na otwarciu wystawy rolniczej w Berlinie.

Główny nacisk położył minister Darre na ubywanie sił roboczych na wsi niemieckiej. Na skutek stałego odpływu sił robotniczych ze wsi do miast, zmniejszył się już znacznie stan krów i nierogacizny w Niemczech, czego nie można tłumaczyć tylko zgubnymi wpływami pryszczycy.

Fundamenty przyszłego zaopatrzenia narodu niemieckiego w mleko, masło, wołowinę, wieprzowinę oraz w tłuszcze — oświadczył minister — już obecnie zostały nadszarpnięte przez odpływ sił ze wsi do miast.

Minister oświadczył dalej, że jeżeli w takim razie nie znajdą zastosowania metody bezwzględne, skutki mogą być bardzo niebezpieczne, bowiem bez stanu chłopskiego naród umiera.



Minister von Ribbentrop w towarzystwie min. Becka i ambasadora von Moltkego u Marszałka Śmigłego - Rydza.

Wiadomości bieżące.

Memoriał w sprawach Małopolski Wschodniej.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, złożyło p. premierowi Składkowskiemu memoriał, dotyczący stosunków w Małopolsce Wschodniej i najważniejszych postulatów społeczeństwa tego terenu.

Memoriał podkreśla przede wszystkim szkodliwość atmosfery, jaka się wytworzyła około tzw. „sprawy Małopolski Wschodniej", wskazując, że konsekwentne działania rządu w kierunku umocnienia pozycji ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej rozproszą niewątpliwie wszelkiego rodzaju niezdrowe objawy defetyzmu i wręcz szkodliwą skłonność do dawania wiary nieuzasadnionym pogłoskom.

Delegacja małopolskich miast u P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego.

Pan Prezydent R. P. przyjął delegację miast woj. lwowskiego zainteresowanych budową kanału Wisła — Dniestr. Delegacja przedstawiła Panu Prezydentowi memoriał w sprawie budowy kanału i wręczyła kompozycję z czarnego dębu, wydobytego z Dniestru, obrazującą przekrój projektowanego kanału, plastyczną mapę Polski oraz kute w srebrze herby 6 miast, które podjęły inicjatywę połączenia kanałem zlewisk Wisły i Dniestru.

Następnie delegacja została przyjęta przez pana marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, któremu złożyła memoriał w sprawie budowy kanału oraz wręczyła w darze skrzynkę z czarnego dębu, ozdobioną herbami 6-ciu miast. Na skrzynce umieszczony jest napis: „Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi składają w hołdzie miasta, leżące u działu wód Bałtyku i Czarnego morza".

Rząd nie wyda ustawy o amnestii.

W odpowiedzi na interpelację posła Józefa Putka w sprawie amnestii, przesłał p. premier Składkowski na ręce marszałka Sejmu nast. pismo:

„Rząd nie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w sprawie amnestii. Rząd nie widzi m. in. w przytoczonych przez P. Posła momentach właściwych podstaw do takiej inicjatywy, w szczególności co do osób, które nie poddały się skutkom prawomocnych wyroków sądów Rzeczypospolitej.

Rząd nie uważa, aby zniesienie instytucji „miejsc odosobnienia" było na czasie, natomiast jest zdania, że dotychczasowe oddziaływanie tej instytucji na stan bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego przemawia za jej utrzymaniem".

Narada oświatowa.

Dwa dni toczyła się w Warszawie wielka narada oświatowa, zwołana przez Związek Izb i Organizacji Rolniczych. Liczny udział wzięli w tejże naradzie przedstawiciele dziedzin społecznych i zawodowych rolnictwa. Wygłoszono cztery referaty: p. Ciźla mówił o „obecnym ustroju szkolnictwa w świetle potrzeb wsi", p. Bzowski i pos. Budzanowski o „nauczaniu w szkołach powszechnych, a potrzebach życia społecznego i gospodarczego wsi", p. Skut o „sprawie przysposobienia młodzieży wiejskiej do pracy w handlu, spółdzielczości, rzemiośle i przemysłach wiejskich", p. Turkowski o „szkolnictwie rolniczym i oświacie pozaszkolnej rolniczej". Po referatach wywiązała się długa, rzeczowa i bardzo interesująca dyskusja.

Polityczne „kolędy" ukraińskie.

W związku — oczywiście tylko pozornym — ze świętami obrz. gr. kat. młodzież ukraińska w niektórych wsiach urządzała występy śpiewacze o charakterze wybitnie politycznym. Chóry śpiewały pieśni - kolędy o treści politycznej, specjalnie ułożonej celem zamanifestowania stanowiska pewnych sfer ukraińskich do zagadnień aktualnych.

Niefortunni śpiewacy, którzy w ten sposób usiłowali sezon świąteczny wyzyskać dla celów politycznych, spotkali się w szeregu wypadków ze spontaniczną reakcją.

Za ruszczenie polskich nazwisk.

Przed sądem w Kołomyi odbyła się rozprawa przeciwko administratorowi grecko-kat. parafii w Grabowcu pow. nadwórniańskiego. Akt oskarżenia zarzucał mu fałszywanie akt stanu cywilnego przez ukrainizowanie nazwisk polskich za pomocą dodawania odpowiednich końcówek do nazwisk przy sporządzaniu wyciągów z ksiąg metrykalnych.

Oskarżony będąc proboszczem gr. kat. parafii w Myketyńcach, wydał petentowi M. Semakowskiemu wyciąg metrykalny, w którym stwierdził, że nazwisko jego brzmi „Semakowskyj".

Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Odezwa przedwyborcza Ukraińców.

Egzekutywa Ukraińskiego Krajowego Wyborczego Komitetu we Lwowie, wydała odezwę przedwyborczą, wzywającą Ukraińców do jak największej czynności w związku z wyborami samorządowymi. We wszystkich miejscowościach winny być tworzone lokalne i powiatowe komitety wyborcze, złożone z przedstawicieli wszystkich organizacji ukraińskich. W każdej gromadzie winna być zgłoszona tylko jedna „czysto ukraińska" lista. Ludzi należy wybierać do „rady a nie na parady". Wszystkie ukraińskie głosy należy rzucić na niezależne listy ukraińskie.



Wojska gen. Franco wkraczają do Barcelony.

STANISŁAW SIENNICKI 2

Mały nauczyciel.

(Z „Pamiętników chłopów").

Trudne miałem zadanie z nakazaniem sobie posłuchu i zaprowadzeniem w szkole karności. Do szkoły zaczęli uczęszczać szesnastoletni drągale i takież pannice. Większość uczniów przewyższała mnie nie tylko wzrostem lecz i wiekiem, lecz i doświadczeniem w psich figlach właściwych w tym wieku. To też niektórzy moi uczniowie lekceważyli sobie takiego jedenastoletniego nauczyciela, a nawet usiłowali mnie wciągnąć w koło swych zabaw, na co mi nie pozwalała „powaga" mego stanowiska. Takie za pan-brat moich uczniów ze mną nie podobało się nawet ich rodzicom. Zebranie nauczycielsko-rodzicielskie odbyte pewnego wieczoru w szkole uchwaliło dosyć surowy regulamin, który miał odtąd obowiązywać w szkole. Mnie też nie szczędzono wskazówek i napomnień względem nauczania, jak i samego prowadzenia szkoły. Postarano się więc o pomoce naukowe, czyli o porządny bat, łapę i woreczek gryki, a gospodarzowi domu, gdzie się mieściła szkoła, udzielano szerokich pełnomocnictw zale cając rznąć skórę każdemu wskazanemu przezemnie łobuzowi, lub zapędzać do klęczenia gołymi kolanami na gryce, co było karą dosyć dotkliwą. W pojęciu ówczesnego starszego pokolenia uczeń, jeśli się miał dobrze uczyć, powinien był drżeć na sam widok nauczyciela, przy czym odwoływano się na własne przykłady. Z udzielonych mi uprawnień nie korzystałem, tak z przekonania, jak i z obawy, by moi uczniowie nie odwdzięczyli mi się w lecie za pasionkę, która była naszym wspólnym zajęciem.

W niedługim czasie po rozpoczęciu nauki, gdy odbywała się ona jeszcze na książkach do nabożeństwa, zjawili się w szkole strażnicy. Cóż to za szkoła — zapytał jeden z nich — a któryż nauczyciel? Ot! nie żadna szkoła, odpowiedział gospodarz — zlecieli się dzieciaki i bawią się książkami, pokazując sobie nawzajem litery.

Strażnikom wiadome było moje nazwisko. Popatrzyli na mnie pobłażliwie, a przejrzawszy leżące na stole książki do nabożeństwa, zaopatrzone w cenzurę rządową i kościelną, doszli widocznie do przekonania, że nie ma tu nic takiego, coby zagrażało bezpieczeństwu publicznemu lub całości państwa rosyjskiego, bo zmienili ton rozmowy i stali się dziwnie uprzejmi.

Dzieci tymczasem rozbiegły się po wsi, roznosząc wieść o pobycie strażników; wkrótce na stole znalazła się butelka wódki, bochenek chleba i duża patelnia smażonego mięsa. Strażnicy jedli, aż im się uszy trzęsły, bo na dworze był mróz. Zajechała wnet furmanka, która niezbyt miłych gości odwiozła do gminy. Więcej w ciągu tej zimy już nas nie napastowali, choć na wszelki wypadek przeniesiono szkołę do innej chałupy, położonej na środku wsi i w razie ukazania się strażników miano mnie ostrzec, by dzieci mogły rozlecieć się do domów.

Przez szereg lat prowadziłem w ciągu zimowych miesięcy tajne nauczanie zarówno w swej wiosce, jak i w sąsiednich, ukrywając się przed czujnym okiem policji rosyjskiej, która mnie zawsze miała na widoku. Gdy szkoła nie zdążyła zawczasu pójść w rozsypkę, udawałem wobec strażników zestrachanego i niewiedzącego, co czynię, w czym mi dopomagał mój dziecinny wiek i takiż wygląd, gdyż byłem chłopcem słabowitym i wątłym.

Z drobnych opłat za nauczanie mogłem się jako tako ubrać, a nawet opłacić gazetę i kupić parę książek.

Mam to przekonanie, że z podjętego zadania wywiązałem się dobrze, bo niejeden z moich uczniów, a dzisiejszych sąsiadów, nauczył się w ciągu jednej zimy czytać i pisać po polsku.

Co dzieje się za granicą.

Narodowe wojska hiszpańskie zdobyły dn. 27 stycznia Barcelonę i idą na północ, zbliżając się ku granicy hiszpańsko-francuskiej. Po zdobyciu Barcelony wojska te zajmują 377.930 km kwadr. z 16 milionami ludności, zaś terytorium, podlegające władzy rządu republikańskiego, rozciąga się na obszar 128.840 km kwadr. z 6,5 milionami ludności.

Wśród „czerwonych" których otaczają zacieśniającym się pierścieniem wojska narodowe, wybuchają rozruchy. W pobliżu granicy francuskiej wywiązały się walki między anarchistami a czerwonymi.

Armia gen. Franco wznowiła natarcie na innym froncie. Działa ciężkiego kalibru ostrzeliwują Madryt.

* * *

W ubiegłym tygodniu bawił w Warszawie niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop, który złożył wizyty ministrowi Beckowi, marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, był przyjęty na audiencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej i odbył szereg rozmów w sprawie stosunku między Polską a Niemcami. W wyniku tej wizyty stwierdzono, że Polska i Niemcy postanawiają utrzymać stosunki dobrego sąsiedztwa, biorąc za podstawę pakt, który już wytrzymał próbę 5 lat. Wizyta dowiodła również, że żadna ze stron nie zamierza zaskoczyć strony drugiej niespodziankami.

* * *

W parlamencie niemieckim wygłosił Hitler dn. 30 stycznia dwugodzinne przemówienie, w którym omówił szereg ważnych dla Niemiec spraw. Mówiąc o stosunkach z Polską, oświadczył kanclerz, że świat cały już dzisiaj rozumie ich istotę.

W burzliwych miesiącach ub. roku przyjaźń nasza z Polską — mówił kanclerz — zdała swój egzamin.

Z wielkim naciskiem podkreślił Hitler, że Niemcy dołożą wszystkich sił, zrobią wszystko co w mocy ludzkiej,ażeby podnieść swój obronny potencjał wojskowy.

* * *

Parlament węgierski uchwalił jednomyślnie ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej. Wszyscy Węgrzy, nie wyłączając żydów, podlegają przepisom tej ustawy od 12 do 60 roku życia. Obowiązkowa służba trwa w zasadzie 3 lata, w praktyce jednak trwać ma 2 lata.

* * *

Wicepremier rządu czeskosłowackiego, przedstawiciel Słowaków w tym rządzie, Karol Sidor, znany ze swej wieloletniej działalności na rzecz zbliżenia polsko-słowackiego, oświadczył w wywiadzie udzielonym prasie polskiej, że niestety ostatnie wydarzenia zaciążyły nieco na sympatiach słowackich. Trzeba jednak te rzeczy pozostawić czasowi. On sam wyraża jednak gorące przekonanie, że czas zagoi wszystkie rany. Wierzy on w odrodzenie przyjaźni Słowaków z Polakami. Wkrótce mają powstać w Bratysławie i w innych miastach towarzystwa słowacko-polskie celem kultywowania przyjaźni polsko-słowackiej.

* * *

Powoli zaczynają się odsłaniać kulisy akcji premiera Wołoszyna i ministra Rewaja przeciw trzeciemu członkowi rządu karpatoruskiego gen. Prchali. Centralny rząd praski udzielił rządowi Wołoszyna kredytów na opłacenie pensyj styczniowych urzędników na Rusi Zakarpackiej. Z otrzymanego kredytu rząd Wołoszyna nie wypłacił dotychczas urzędnikom czeskim ani grosza, podczas gdy swym zaufanym ludziom wypłacił całą pensję za styczeń.

Na skutek skargi urzędników czeskich gen. Prchala zajął się tą sprawą i stwierdził, że pieniądze, przeznaczone na opłacenie urzędników czeskich, poszły na akcję polityczną, przy czym min. Rewaj dysponował tymi sumami w sposób zupełnie dowolny bez żadnego preliminarza.

Wykrycie tej afery jest jednym z powodów tak zaciekłej kampanii, prowadzonej przede wszystkim przez min. Rewaja przeciwko gen. Prchali.



Minister von Ribbentrop na raucie w salonach ministerstwa spraw zagr. Od prawej: min. Beck, min. Ribbentrop, małżonka min. Ribbentropa i p. J. Beckowa.

Potrzeba ludzi czynu.

Czym jest historia warsztatu, wsi, miasta, całego narodu — jeśli nie historią pojedynczych ludzi o mocnym charakterze, przewódców, którzy innych ciągnęli za sobą i do działania prowadzili.

Czyż nie znamy takich miejscowości, gdzie życie ledwie się sączy, wszystko pogrążone jest tam w bierności. Ludzie tylko narzekają, że jest źle, zjadają się wzajemnie, walczą o drobnostki. W tym zjawia się tam człowiek czynu i zaczyna się inne życie. Ludzie się jednoczą, biorą się do roboty, powstaje ruch oświatowy, gospodarczy, już coś budują, organizują, zakładają. Stał się cud, świat się naraz odmienił, bo przyszedł jeden, jedyny człowiek, ale człowiek charakteru i czynu.

Czym były Włochy po wojnie, czym były pokonane i skrępowane traktatem wersalskim i zanarchizowane Niemcy, a czym są dzisiaj? Tu i tam przyszedł jeden człowiek i powiódł swój naród do największej potęgi.

Potrzeba nam więc ludzi charakteru, potrzeba licznych przewódców różnej miary, którzy by obsadzili wszystkie odcinki życia narodowego i pchnęli Polskę na nowe tory wielkich czynów.

* * *

Naród nasz jest inteligentny, młody, zdolny do wielkich zrywów i wysiłków. Dlatego rozgromiliśmy Niemców pod Grunwaldem, zdobyliśmy Moskwę i carów moskiewskich jako jeńców przywiedliśmy do Warszawy, szliśmy po wielkie zwycięstwo pod Wiedeń. Stworzyliśmy potężne mocarstwo, rozszerzając swe wpływy od Bałtyku po Morze Czarne i Adriatyk. Narzuciliśmy swą kulturę całemu wschodowi, tak że język polski stał się językiem wyższych warstw państwa moskiewskiego. Mieliśmy okresy wielkiej chwały. Poszczególni królowie i hetmani porywali naród do wielkiego działania, ale masa była zazwyczaj wygodna i rozpaczliwie bierna.

Tak było w historii, a dziś?

Dziś stworzyliśmy tempo gdyńskie, które jest szybsze od tempa amerykańskiego. W tej chwili w C. O. P. stwarzamy jakieś nowe polskie tempo jeszcze szybsze od tempa gdyńskiego. Tam na piachach nadwiślańskich, wśród borów w ciągu miesięcy wyrastają potężne fabryki, osady i całe miasta. Tam się dokonuje cud polskiej myśli, pracy, energii i zapału. Uczony, inżynier, majster i robociarz polski czynami wypisują świadectwo, że potrafimy być lepsi od drugich, że potrafimy ich nawet prześcignąć.

K. Ryziński.

(„Człowiek charakteru i czynu").

O miejsce dla polskiej młodzieży.

Na posiedzeniu senackiej komisji, sprawozdawca poseł Fichna, poruszył sprawę pracy dla polskiej młodzieży.

Przypomniał, że miejskiej młodzieży bezrobotnej jest około 600.000. Do tej cyfry dodać należy poważne zastępy bezrobotnej młodzieży wiejskiej, a wówczas zrozumiemy tragedię naszej młodzieży. Instytut Spraw Społecznych oblicza, że od r. 1937 aż do 1946 będziemy mieli do czynienia ze stałym wzrostem procentowym młodzieży. Później procent ten zacznie spadać, bo wchodzą już w grę lata kryzysowe. Od r. więc 1937 konstatujemy stały napór młodzieży. Od tego momentu tym bardziej wzrastają nasze obowiązki. Racjonalna i przewidująca polityka społeczna musi zagadnienie to możliwie rychło rozwiązać. Zorganizować więc trzeba potężną armię pracy, która by w szeregach swych zmieściła całą młodzież. Gotowe wzory organizacyjne już mamy: Junackie Hufce Pracy. Ale ta akcja posiada jednak charakter jednostronny.

Kierownictwo faktyczne życiem gospodarczym Polski spoczywać winno przede wszystkim w rękach Polaków. W obecnej chwili 45 proc. przemysłu i handlu hurtowego oraz 56 proc. rzemiosła i drobnego handlu znajduje się w rękach mniejszości narodowej. Sprawozdawca uzasadnił, że polityka ministerstwa winna iść w kierunku wychowania polskiego, zdrowego fizycznie i moralnie obywatela.

Co piszą nasi korespondenci.

„Polska to nasz plon".

(JO.) Pod tym hasłem odbył się w dniu 22 stycznia urządzony staraniem Koła T. S. L. w Kulikowie z udziałem zespołów okolicznych Czytelń „Dzień kolęd i pastorałek". — Produkcje chórów, inscenizacje i ilustracje pieśni, to fragmenty dorobku prac, jakie przewinęły się na kulikowskiej scenie przed widzami, salę po brzegi wypełniającymi. Występowały zespoły: z Kościejowa, Przemiwółek, Artasowa, Zaszkowa, Kulikowa i Zwertowa. — Występem swym uświetnił także imprezę zespół Uniwersytetu Chłopskiego i Koła Młodzieży Wiejskiej z Grzędy.

Na szczególną uwagę zasługują motywy tamtejszego folkloru ze szczególnym uwzględnieniem zwyczajów ludowych z okresu Świąt Bożego Narodzenia jakie pokazano w całej krasie i bogactwie na scenie.

Pieśń polska i mowa polska święciły w tym dniu wielki tryumf, albowiem wśród uświadomionych narodowo Polaków wystąpił zespół ze Zwertowa, złożony z „nowo-odkrytych" Polaków, którzy w pełnym komplecie na scenie się jawili. Był to moment wzruszający, dający nadzieję, że z pyłu zapomnienia odgrzebie się i uratuje jeszcze wiele dusz polskich od zupełnej zatraty. Nadmienić należy, że w pracach TSL-owych na terenie kulikowskim biorą udział pp. dyr. Fischer, Czubryj, Wiśniewska i inni, którym należą się słowa uznania.

Młodzież wiejska przygotowuje się do prowadzenia pracy oświatowej.

W ostatnich dniach odbyła się w Bochni staraniem bocheńskiego Koła T. S. L. trzydniowa konferencja bibliotekarzy, kierujących bibliotekami T. S. L. w powiecie bocheńskim. W konferencji wzięło udział 28 uczestników z 23 miejscowości. Wśród uczestników był jeden nauczyciel i 27 chłopców oraz dziewcząt wiejskich.

Pogadanki o książce i o pracy kulturalno-oświatowej na podstawie książki, tudzież o administrowaniu biblioteką prowadzili: dyr. gimn. E. Jezyk, instr. ośw. T. S. L. M. Jamka, okręgowa instr. oświaty pozaszk. G. Dulębina, obwodowy instr. o. p. P. Czapik i nauczycielka M. Bielawska.

W związku z konferencją urządzono w sali Rady Powiatowej wystawę książki, która trwała przez 4 dni. Wystawę zwiedziła liczne publiczność bocheńska, tudzież młodzież szkół bocheńskich.

W powiecie bocheńskim jest 15 bibliotek stałych T. S. L. i 34 punktów bibliotecznych, zaopatrywanych przez Bibliotekę Powiatową T. S. L. w biblioteki ruchome.

We wszystkich bibliotekach T. S. L. w pow. bocheńskim znajduje się ogółem przeszło 10.000 książek.

Aktualne wydawnictwa T. S. L.

Sekcja Wschodnia Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie wydała następujące broszury:

St. K.: **Wybory radnych gromadzkich zł 0'30**
St. K.: **Wybory radnych miejskich zł 030**
Prof. Dr St. Grabski: Szkoła a obywatel Państwa i jego rola społeczna zł 0.30
Stanisław Łempicki: Rola kultury polskiej na Ziemiach Południowo-Wschodnich . . . . zł 0.30
Stanisław Chruściel: Szkoła Państwowa — a mniejszości narodowe w Polsce i za granicą . . . . . zł 0.30
Dr Stanisław Kupczyński: Znaczenie języka polskiego i plebiscyt szkolny . . . . zł 0.30
Dr Stefan Uhma: Potrzeby kulturalne Małopolski Wschodniej . . . zł 0.30
Prof. Dr St. Grabski: Ziemia Czerwieńska odwieczna, nierozerwalna część Polski . . . . zł 0.30
Dr St. Kupczyński: Co to jest Gmina Zbiorowa . . . . zł 0.30

Zamawiać w Księgarni T. S. L. — Lwów, Batorego 30, lub w biurze Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie po poprzednim wpłaceniu należytości czekiem P. K. O. Nr 501.201 **po doliczeniu 20 gr na porto.**

Otwarcie nowej Czytelni T. S. L. w Duńkowicach.

W niedzielę dnia 22 stycznia br. odbyło się w Duńkowicach koło Radymna zebranie organizacyjne Czytelni T. S. L.

Po przemówieniach delegatów Koła T. S. L. w Radymnie pp. dyr. K. Janowskiego i St. Pizły, zebrani w ilości około 130 osób, jednogłośnie postanowili otwarcie Czytelni T. S. L.

Zarząd tej nowej placówki wybrany został w następującym składzie: Przewodniczący J. Muc, zastępca F. Marciak, sekretarz J. Marciak, zast. sekr. J. Szymański, skarbnik M. Marciak, zast. skarb. J. Jaremko, bibliotekarz. Członkowie zarządu: St. Choma, M. Przygońska,. Komisja rewizyjna: M. Nowak, A. Przygoński, Pacuła M.

Opłatek w Kołach i Czytelniach TSL

(JO.) Tradycyjnym zwyczajem na terenie T. S. L. odbywają się w obecnym okresie „opłatki" zrzeszające wszystkich członków Czytelń i Kół T. S. L. Powódź zaproszeń i zawiadomień o tych uroczystościach, zalewa codziennie Zarząd Główny, który nie jest w możności wszystkich imprez obesłać. Nie ma ani jednej Czytelni, ani też jednego Koła, któreby administrując domem TSL-owym nie urządziło tej, nad wyraz podniosłej uroczystości. Nie dość na tym, do wzruszających wprost momentów należy spontaniczna chęć zbiorowego występowania polskiego żywiołu, który dla braku własnego Domu Ludowego gromadzi się w domach prywatnych, a nawet zachodzą wypadki urządzenia wspólnego „opłatka" przez kilka okolicznych Czytelń w jednej wybranej miejscowości.

Opłatek w Bolesławowie.

Staraniem Z. Kmetkówny i członków T. S. L. odbył się dnia 22 stycznia br. w świetlicy T. S. L. w Bolesławowie opłatek w obecności księdza proboszcza i delegatów z Podkamienia oraz delegatów z Brodów. Przewodnicząca Koła Gospodyń powitała delegatów, wspominając następnie o rocznicy powstania styczniowego i o tradycyjnym opłatku jako symbolu jedności wszystkich członków organizacji w pracy dla dobra Polski. Potem przemówił ks. proboszcz łamiąc się ze wszystkimi opłatkiem i składając im życzenia zgody i jedności. Delegat z Brodów podał formę pracy chłopa w organizacji T. S. L. jako w kuźnicy charakteru, uspołecznienia i rozwoju umysłowego. Nakoniec przemawiali delegaci z Podkamienia.

Uroczystość urozmaicona odśpiewaniem kolęd, pieśni regionalnych, tańcami, zgromadziła w sali T. S. L. wszystkich mieszkańców z Bolesławowa i z okolicznych wiosek.

Jeden z obecnych.

Opłatek w Nowym Rogowcu.

W niedzielę dn. 15 stycznia odbył się w Nowym Rogowcu opłatek w sali Domu Ludowego. Wzięły w nim udział wszystkie miejscowe organizacje społeczne. Przybył również na tę uroczystość starosta Kocuper, sekretarz Suchanik, ks. Mauswet, prezes Pow. Kół T. S. L. dyr. Kanos, inż. Dyhdalewicz i inni.

Prezes Czytelni T. S. L. powitał gości. Po podzieleniu się opłatkiem i złożeniu życzeń zapanował miły nastrój. Wygłoszono kilka przemówień, odśpiewano kolendy, na zakończenie „Boże coś Polskę" i „Nie rzucim ziemi". Następnie odbyła się zabawa taneczna.

P. star. Kocuper, korzystając z bytności w naszej wsi obejrzał również plac pod budowę kościoła interesując się żywo pracami około budowy. *W. J.*

Opłatek w Zabłotcach.

Dnia 22 stycznia br. odbył się tradycyjny opłatek w świetlicy Domu Ludowego T. S. L. w Zabłotcach, w którym wzięli liczny udział miejscowi członkowie Czytelni T. S. L. jak i Polacy z Zabłociec i sąsiedniej kolonii polskiej z Wacławic, zaproszeni goście z Radymna jak p. mjr. Czerkawski, rtm. J. Strzesak oraz 10 podoficerów, jak również delegaci Koła T. S. L. z Radymna T. Janów i T. Budyński.

Gdy przy zastawionych stołach zasiedli uczestnicy uroczystości powitał zebranych przewodniczący Czytelni T. S. L. M. Broda, który w serdecznych słowach dziękował za liczne przybycie, poczem mjr. Czerkawski w żołnierskich słowach wzywał wszystkich do wytrwałej i zgodnej pracy na niwie oświaty i utrzymania polskości. Następnie jeden z poważniejszych gospodarzy z rozrzewnieniem podniósł udział wojska polskiego w pracy społecznej, które manifestuje tym utrzymanie jedności w narodzie. Wszystkie przytoczone tu przemówienia nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Po przemówieniach nastąpiły okolicznościowe deklamacje wygłoszone przez dzieci szkolne szkoły powszechnej. Przy dzieleniu się opłatkiem składano sobie życzenia.

Podczas uroczystości odśpiewano kolendy, zaś chór dziewcząt z Wacławic odśpiewał nader udatnie kilkanaście pieśni. Ochocze tańce zakończyły tę uroczystość. Wśród zebranych panował nadzwyczaj miły i podniosły nastrój.

Zaznaczyć należy, że obecny na uroczystości naszej, mjr. Czerkawski, który przykładem swoim służy za wzór swoim podkomendnym, nie żałuje trudu i bierze wedle sił i możności czynny udział we wszystkich imprezach urządzanych przez T. S. L.

Opłatek w Suchodole.

Dnia 8 stycznia odbył się w Suchodole opłatek zorganizowany przez Czytelnię T. S. L.

Na opłatek przybyli: ks. Klanowski Marian, proboszcz tutejszej parafii rzym. kat., dr Daniłowicz Jan, sekr. Pow. Zarz. Kół T. S. L., Greczyło Józef, prezes Koła T. S. L., oraz delegaci z Czytelń Huciska, Huty Suchodolskiej, Łopuszny Nowej, Olchowca. Ogółem wzięło udział w opłatku przeszło 30 osób.

Po przełamaniu się opłatkiem, przy herbatce, wśród przemówień oraz śpiewów kolend i piosenek polskich miło minął wieczór, który napewno zapisał się głęboko w sercach uczestników.

Opłatek na Sygniówce.

Dnia 21 stycznia zainaugurował zarząd Koła T. S. L. we Lwowie (Lubelska 115) dla członków i delegatów tradycyjny opłatek. Do udekorowanych w zieleń stołów zasiadło 100 osób. Zagaił uroczystość prez. Sponder, który wezwał bractwo mieszczańskie przedmieścia do narodowej zgody i jedności obywatelskiej oraz do licznego wpisywania się w poczet członków i życzył szczęśliwego Dosiego Roku. Podczas wieczerzy przygrywała orkiestra jazz-bandowa. — Przemawiali p. W. Nawój, przewodniczący grona zajmującego się opłatkiem, p. Sługocki, jako delegat z pobliskiej wsi Skniłowa i p. A. Kojat, poruszając projekt przystąpienia do budowy własnego Domu Polskiego T. S. L., gdzieby mieszkańcy dzielnicy, robotnicy i mieszczanie mogli czytać książki, gazety i czasopisma. — Projekt ten przyjęty został entuzjastycznie. *ajk.*

Opłatek w Skołoczowie.

W podniosłym nastroju odbył się dnia 15 stycznia tradycyjny opłatek w Czytelni T. S. L. w Skołoszowie. Pięknie przybrana świetlica zapełniła się tłumnie członkami Czytelni i zaproszonymi gośćmi, których imieniem zarządu Czytelni powitał p. Jan Chmiel.

Po przełamaniu się opłatkiem i życzeniach zabrał głos mjr. Czerkawski, członek Zarządu Koła T. S. L. w Radymnie odpowiadając na życzenia i toast wzniesiony na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Armii. W słowach prostych, a mocnych dał zebranym obraz wydarzeń w Europie od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości, aż do chwili obecnej, ze specjalnym naświetleniem sprawy czechosłowackiej i ruskiej.



JÓZEF WIESZCZEK

JÓZUŚ NA WARCIE.

(Audycja noworoczna).

Brr... Ale fesiacki mrozik, aż w nosie zamarza, ale to nic, to zdrowo. Ej Boże ale ci to pieknie się nowy roczek zaczyno, a mama tam w chałupie się pewnikiem cieszy, bo przecie — jak to powiadają na wsi — „Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dogodny“. Kiedy styczeń najostrzejszy, tedy roczek najpłodniejszy“. Ej żeby mnie mama widziała haw na warcie, jak jo som jeden stoje i patrze na tamtą strone, co jakby mogła toby mnie zaroz zjadła. Ho! ho! Niedoczekanie twoje, niedarmo mnie aze z pod Nowego Sącza tu dali, bo wiedzieli komu dają te kochaną Polske bronić, komu pilnować granicy, zeby nasi mogli spokojnie spać.

— Matuś tam pewnikiem z Frankiem i z Kasią czekają, aże wybije północka, czekają aże kościelny zadzwoni na powitanie Nowego Roku. Pamiętom, tamtego roku byłem na urlopie akurat na święta. Ej ciesyli sie to mama jak mnie ujrzeli piersy roz w mundurze śwarnego, a matuś się śmioli, ze mi gęba spuchła, ze wyglądam jak księżyc w pełni, widać mi przy wojsku schlybiają. Ano cóż? Złym to żołmirz?

Matuś naknysili rozmaitości, cedznielijakich cejców z cejcem, a to grochówkę z kaszą ze śliwkami susonymi, kapuste z grochem, kluski z makiem, cosik tych misek z jodłem było dwanoście, tyle ile miesięcy w roku. Ej co my się to z Frankiem naśmioli, bo matuś co przynieśli miske z jodłem, to stawiali na opłatku, bo tak u nos na wsi wierzą, że do której miski z jodłem się przylepi opłatek, to to jodło najlepi się urodzi tego lata: jak do miski z kluskami, to obrodzi pszenicka, a jak do kapusty z grochem, to gąsionek nie bedzie i urośnie kapusta piekno.

Matuś najlepi akurat lubią kapuste z grochem, to tyz jak przynieśli kapuste, tak my z Frankiem łapu capu prędko przylepili opłatek do miski. Matuś wracają, patrzą, jak się tyz ucieszyli i gadają: „a widzicie psiewiary, tego roku kapustka piekno urośnie i grochu bedzie jak śniegu.

Ale jak byłem tego roku na wigilii, to nie było kapusty, bo gąsionki brewidnie obżarły, ale matuś powiadają, ze jakby nie zjadły, toby się była kapusta udała. A pewnie. Jakby Burek nie zdech, toby żył.

Po wigilii my poszli na pole patrzeć, jak dziewczęta se wróżą, cy się ożenią tego lata, cy na drugi rok, cy dostaną chłopa śwarnygo? I tak po wieczerzy lecą do płota i tak na hybił trafił chytają pierwszy lepsy kołek w płocie. Jak trafią na wierzbowy, to dostaną młodego kawalera śwarnego, a jak olsowy, to gdowca, a jak ołupionego ze skóry, to wyjdzie za takiego pijoka chlamoka ciemną jutrznie, co ją bedzie ciągiem proł i ze skóry łupił.

Ojciec opowiadali że we wigilije o północce bydło gado i na mnie się ogromnie gniewali i nazywali mnie heretykiem, bom się z tego śmioł. A trza wom wiedzieć ze mój tata okropny sknyra, dusigrosz skąpy. Po wieczerzy kozali nom iść zaroz spać, abo na pole, bo nafty szkoda i my tak ociemku siedzili.

Siedzielimy i gwarzyli, na pasterke my nie pośli, bo jegomość za kare nie odprawiali pastyrki, bo u nos we wsi straśnie dużo złodziei, nawet podczas sumy okradli nauczycielkę, to my ta siedzieli i gwarzyli i tak koło północki patrzymy a tata pośli na strych, na powałe nad stajnie gdzie woły stoją: ten łysy i łaciaty. I jakoś się ta wygramolili choć w drabinie nie było dwóch szczebli. Jo z Frankiem prędko polecieli my do stajni i pod żłób wleźli. Czekomy, serce nom wali, że az woły drygały niespokojne, czekomy, tata na powale sapią, a my czekómy na północke. W izbie zygar bije dwunostą: dziń dziń, tak jo sie odzywam:

— „Łysy buu.

— Co?

— Wiys co?

— Buu, nic nie wiem.

— To ci powiem: ten nasz gospodarz to nie dobry człowiek, sknyra, Frankowi nie do się ożenić, bo mu grontu szkoda, żeby mógł, toby się som z Frankiem ożenił, żeby ino grontu z ręki nie wypuścić.

— Buu... jak bym go rogiem pomacoł pod ziobro, toby się wnetki nawrócił na naszą chrześcijańską wiare, buu.

A ojciec jak nie zaklną, jak nie skoczą i byłby nos chycił ino w drabinie szczebli brakowało. Jak nie skocą do stajni, a tu se woły spokojniutko leżą, ogonami majdają, pyskiem mielą no i wiecie, co wam powiem — Franek w Szczepana dał na zapowiedzi bo tata mu zapisali całe Zalesie. Ej Bożyczku moze dostanę urlop na wesele, bedzie to zabawa ze hej...

(Z daleka kolęda „Lulajże Jezuniu“ i dzwony ciche).

Północka! Boże kochany, niezapominoj o nos tego roku i dej wszystkim pokój na ziemi, zdrowie moi matusi i tym, których kochom. Niech się świat ustatkuje wreście i do rozumu przyjdzie, a tym co im wojna w głowie, powiedz, że szkoda ich zdrowia póki tacy na warcie jak jo.

Kurtyna... w stodole.

Najuboższa nawet czytelnia posiada jaką taką świetlicę, która jest wyposażona w lampę, stół, ławy itp. sprzęty. Lepiej zagospodarowane posiadają nawet biblioteki, aparaty radiowe, dobrze urządzone sceny, garderoby, nie mówiąc już o tych, które mają własne domy, czy ziemię.

W każdym wypadku muszą te czytelnie prowadzić ewidencję inwentarza, aby wspólny dorobek nie poszedł na marne. Jak za należyty stan kasy odpowiedzialny jest zarząd, tak samo i tu odpowiada on za najmniejszą rzecz, która stanowi własność czytelni. Nie można tego lekceważyć, bo musimy pamiętać, że jest to nasz wspólny dorobek, na który niejeden z członków z ostatniego się ściągnął, aby dać wkładkę, za które kupuje się sprzęty.

Dlatego też każda rzecz musi być w księdze inwentarzowej zapisana, powinna mieć swój numer. Takie zaś rzeczy jak kurtyna, materie, powinny mieć odnotowane, jaką posiadają wielkość.

Zdarzały się bowiem wypadki, że gospodarz czytelni używał kurtyny do zastawiania toku w stodole, aby mu zboże na podwórze nie leciało, a po oddaniu metr kurtyny brakowało. W innym wypadku pokazywano podszewki kieszeni zrobionej z kurtyny.

W wielu czytelniach panują dziwne zwyczaje, które w wielkim stopniu demoralizują ludzi, bo oto po przedstawieniu zabiera się kostiumy do domu i zapomina się je odnieść. Często też uważa się, że lampa z naftą czytelnianą może świecić się w prywatnym domu. Taka rzecz nawet jak miotła powinna mieć swoje wyznaczone miejsce i nie może służyć do używania po domach. Nie mówimy już o takich rzeczach jak radio, którym nieraz umila się życie familii, gdy dziesiątki ludzi nie może za swoje własne pieniądze słuchać go w czytelni. Książkami T. S. L. też często widzi się zapełnione domowe biblioteczki, nierzadko z wyskrobanymi pieczęciami: „Niepozbywalna własność T. S. L.“.

Wiele innych podobnych smutnych lecz niestety prawdziwych rzeczy spotyka się na wsi. Od tego jest księga inwentarzowa, w której wszystko jest odnotowane, a komisja rewizyjna ma za zadanie nawet kilka razy do roku kontrolować, aby nie było żadnych nadużyć.

Nieodzowną książką powinna być również kronika. Jest to grubsza książka w której chronologicznie wpisuje się, co się w czytelni robi. Musi gdzieś być zapisane, jakie czytelnia urządza uroczystości, przedstawienia, protokoły z posiedzeń, kto kiedy odwiedził czytelnię, jakie kto ofiarował rzeczy do czytelni, można tu wpisywać też ważniejsze wydarzenia ze wsi. W księdze tej niekoniecznie musi pisać jeden, kto czuje się na siłach niech tam coś napisze. Często w takich kronikach widzi się wklejone fotografie, sprawozdania roczne, kasowe itp.

Zapiski są bardzo ważne dla czytelni. Przyjdzie wam zrobić sprawozdanie, zaglądacie do kroniki i tam wszystko macie. Po drugie: po latach wielu będzie można dowiedzieć się, co też ci ludzi tam robili.

W jednej wiosce ludzie opisywali swoją wieś i ten opis nawet w „Naszej Pracy“ był drukowany. Jakiś tam jeden przeczytał to i zaczął lamentować, że on tyle zrobił dla Czytelni, a o nim nic nie napisano. Jak zapytano się go, gdzie to jest zapisane, powiedział, że nikt mu nie mówił, że to co się robi w Czytelni, trzeba od czasu do czasu wpisać do książki.

Teeselowiec z Sokala.



Stado żubrów w lasach pszczyńskich.

Z konkursu opisu wsi.

Hołosko Wielkie w powiecie lwowskim.

2.

Hołosko Wielkie zamieszkują Polacy, Rusini i Żydzi. Polacy stanowią większość i obejmują 65 proc. mieszkańców, Rusini stanowią 30 proc. ludności. Polacy z Rusinami nie żyją w zgodzie. Rusini wybudowali własnymi siłami dom „Proświty", w którym gromadzą się na różne wykłady i urządzają różne imprezy. Polacy także nie pozostają w tyle. Dotychczas nie mieli domu własnego. Obecnie jednak, gdy jest już budynek T. S. L. rozpoczęła się praca dla dobra ogółu. Solidarności jednak w całej pełni nie ma. Praca oświatowa, którą prowadzi Czytelnia T. S. L., z czasem postąpi naprzód, zwłaszcza, że obecnie do tej pracy garnie się młodzież. Rusini są solidarni i w zespole każdy pracuje z ochotą i garnie się do jedności.

Organizacje polskie.

We wsi są następujące polskie towarzystwa: Czytelnia T. S. L. (54 członków), Kółko Rolnicze 16 członków), Straż Pożarna (48 członków) oraz Oddział Związku Strzeleckiego. Powyższe towarzystwa utrzymują się pracą przeważnie miejscowej — polskiej ludności i kilku inteligentów. Wszystkie towarzystwa wywierają na wieś mniej lub więcej korzystny wpływ. Najsłabiej pracuje Oddział Związku Strzeleckiego.

Zarobki miejskie.

Ludność, która nie może wyżywić się z gospodarstwa, pracuje we Lwowie. Pracują więc jako murarze, brukarze, mają zajęcia przy tramwajach elektr., inni pracują jako dzienni robotnicy, jeszcze inni pracują w miejscowej cegielni itp. Przeciętny zarobek dzienny we Lwowie w lecie waha się od 3—6 zł. W późnej jesieni, zimie i wczesną wiosną jest wielu bez pracy. W zimie mają niektórzy zajęcie w lodowniach Schleichera i pobierają od 2.70 do 4 zł dziennie.

Małorolni gospodarze pracują sami na swych polach, średni i bogatsi najmują z dalej położonych wsi robotników, którzy pracują od wczesnej wiosny do późnej jesieni i za pracę pobierają około 0.80 zł dziennie i wyżywienie.

Kościół i cerkiew.

W Hołosku Wielkim kościoła nie ma. Dawniej wieś należała do parafii św. Marcina we Lwowie, a od r. 1904, kiedy to ks. arcyb. Bilczewski sprowadził do Zamarstynowa OO. Kapucynów i utworzył parafię, polska ludność Hołoska Wielkiego została przydzielona do tej parafii, noszącej nazwę św. Franciszka z Asyżu. Kościół parafialny oddalony jest o 1 km od środka wsi. Wszyscy Polacy Hołoska uczęszczają do kościoła parafialnego, obchodzą święta obrządku łacińskiego, dzieci chrzczą w w tymże obrządku.

Rusini uczęszczają na nabożeństwa do miejscowej cerkwi pod wezw. św. Anny. Prócz tego wielu Rusinów uczęszcza do cerkwi we Lwowie. Dawniej Polacy chodzili też do cerkwi, śpiewali w niej ewangelie i brali żywy udział w nabożeństwach. Od roku 1918 zupełnie to ustało. Do cerkwi chodzą tylko Rusini, i ksiądz musi nieraz czekać na nich, aż się zejdą na nabożeństwo.

Szkoła.

Szkoła w Hołosku Wielkim istnieje od roku 1859. Do szkoły tej uczęszczały z początku dzieci z Zamarstynowa, Kleparowa i Hołoska Wielkiego. Wówczas językiem wykładowym był język ruski. Z czasem wyżej wymienione miejscowości odpadły, gdy wybudowano sobie własne szkoły, a język wykładowy w Hołosku Wielkim zamieniono na polski. Aż do r. 1916 uczył tylko jeden nauczyciel — Rusin. Od r. 1917 uczą dwie siły nauczycielskie — Polacy. Obecny budynek został wybudowany w r. 1890. Jest on murowany, pokryty dachówką, ma dwie sale naukowe i mieszkanie dla kierownika szkoły. Obok szkoły jest boisko, budyne gospodarski i ustęp. Szkołę otacza ogród, obejmujący sad, pasiekę, ogród warzywny i ogródek szkolny, w którym pracują dzieci. Szkołę utrzymuje gmina Brzuchowice. Rodzice chętnie posyłają dzieci do szkoły, dostarczają im książek i przyborów piśmiennych.

Złodzieje leśni.

Plagą wsi są złodzieje leśni. Mieszkańcy wsi mają bowiem skrawki lasu, stanowiące „wspólną własność" i z nich są systematycznie wycinane drzewa stare, młode drzewka i gałęzie dębowe, później sprzedawane do łazien żydowskich.

Starsi i młodzi.

Stosunek do bliźnich jest przeważnie materialistyczny. Każda przyjaźń jest oparta na interesie. Do najbiedniejszych mieszkańców, których jest większość i są to przybysze z miasta — dawni mieszkańcy odnoszą się z niechęcią. Daje się również zauważyć wśród rdzennej ludności wyraźny podział na bogaczy, średnich i biednych. Stosunek do dobra publicznego jest zupełnie obojętny, o ile nie nacechowany brakiem poszanowania. Swego umieją pilnować, lecz o dobro publiczne mało się troszczą.

Analfabetów prawie nie ma.

Tylko starzy mieszkańcy, a zwłaszcza kobiety zapomniały czytać i pisać, ale jest ich bardzo mały procent. Dotychczas z pośród mieszkańców wsi dwie osoby ukończyły wyższe studia, a jedna szkołę gospodarczą. Kilka osób ukończyło gimnazjum, a kilka uczęszcza do szkoły technicznej, zawodowej żeńskiej. Wiele dzieci przenosi się do Lwowa, aby ukończyć szkołę 7-klasową.

Zamiast karczmy — Dom Z. S.

Przed wojną światową, w domu obecnie zajętym przez Związek Strzelecki utrzymywał w Hołosku Wielkim karczmę żyd — Salamon Altenberg. W karczmie tej urządzał zabawy, festyny, wesela, chrzciny a nawet gdy wracano z cmentarza po pogrzebie, wstępowano na „jednego", gdyż było to po drodze. Cieszył się ten Altenberg wielką popularnością i nazywano go „nasz Salcio". Było mu z tym bardzo dobrze, bo ciągnął wielkie zyski. W karczmie powstawały nieraz krwawe bójki, awantury a powodem był ten „jeden". Po wojnie w Hołosku Wielkim zmieniło się. Dziś już karczmy nie ma. Nie ma też tych, którzy lubili przesiadywać w niej, a nieliczni muszą chodzić do Lwowa, stąd też nałogowych pijaków wieś właściwie nie posiada.

Młodzież nie pije i szanuje cudzą własność. Zabawy i wieczorki odbywają się bez awantur i bijatyk. Żyją młodzi w zgodzie między sobą i odnoszą się z szacunkiem do starszych. Nie gardzą biednymi i wspólnie pracują w towarzystwach.

Dom Ludowy T. S. L.

Ośrodkiem pracy oświatowej we wsi jest zbudowany niedawno Dom Ludowy T. S. L., w którym mieści się świetlica, duża sala ze sceną na przedstawienia, Czytelnia T. S. L., a poza tym Ochronka i Ochotnicza Straż Pożarna.

W zimie 1934/35 był kurs oświaty pozaszkolnej dla starszej młodzieży, zorganizowany przez miejscowe siły nauczycielskie, który cieszył się powodzeniem. Uczestnicy kursu dowiedzieli się wielu praktycznych rzeczy, przyczym najbardziej zainteresowali się geometrią a zwłaszcza obliczaniem powierzchnii i objętości. Zimą 1935/36 r. został zorganizowany Niedzielny Uniwersytet Ludowy, który trwał od 12. XII. 15. IV. Liczba uczestników wynosiła 30 osób. Wykłady cieszyły się wielką popularnością wśród słuchaczów. Program wykładów m. i. obejmował takie tematy, jak historię Ziemi Czerwieńskiej, historię wsi polskiej, omówienie twórczości pisarzy chłopskich, oraz kwestie praktyczno-gospodarcze, np. o hodowli bydła, o sadownictwie i ogrodnictwie.

Książki i gazety.

Ważną rolę odgrywa też biblioteka Czytelni T. S. L., licząca 270 książek, z której bardzo chętnie korzystają kobiety i młodzież. Poza tym jest przy szkole biblioteka szkolna, która liczy około 400 książek. Z biblioteki szkolnej korzysta przeważnie młodzież szkolna, zimą również młodzież dorastająca. Najchętniej czytają powieści i książki o treści sensacyjnej. Wielu pożycza książki z biblioteki T. S. L. lub parafialnej w Zamarstynowie Należy stwierdzić, że 75 proc. ludności polskiej czyta. Również i Rusini posiadają własną bibliotekę. Ponieważ wieś leży w pobliżu Lwowa, przeto ludzie wiele czytają gazet, jak Wiek Nowy, Ekspress, Niedziela Rano, Goniec Wieczorny, Samoobrona, Przewodnik Katolicki, Nasza Praca, oraz gazety robotnicze.

Koło dramatyczne i chór.

Przy Czytelni T. S. L. istnieje Koło dramatyczne, które liczy 20 członków. W ostatnim sezonie zimowym członkowie tegoż Koła odegrali: „Jasełka", „Kłopoty Złotopolskiego", „Los Nr 13", „Wujaszka z Gdyni", oraz „Zemstę cygana". Wszystkie sztuki cieszyły się dużym powodzeniem.

Przy Czytelni T. S. L. istnieje też chór ludowy, prowadzony przez kierownika szkoły p. Warchoła. Koło to liczy 18 członkiń. Dotychczas chór ma w swym repertuarze 12 pieśni jednogłosowych o treści rozmaitej. Trudno stwierdzić na razie, czy wieś przyswoi sobie te pieśni, ale zaznaczyć warto, że podobają się one bardziej, niż przemijające szlagiery. Istniejąca w swoim czasie orkiestra z braku funduszów na opłacenie kierownika, rozwiązała się.

Radio i oświata pozaszkolna.

Jeśli idzie o zradiofonizowanie wsi, to w Hołosku Wielkim jest 83 odbiorników radiowywych, a liczba ich stale wzrasta.

Oświatą pzaszkolną w naszej wsi zajmuje się Czytelnia T. S. L. Prowadzi ona odczyty, pogadanki, ochronkę pod kierunkiem Anieli Stroczyńskiej przy pomocy finansowej Koła Grunwaldzkiego T. S. L., chór, Koło dramatyczne.

Są już wyniki dotychczasowej jej działalności. Wzmogło się we wsi uświadomienie obywatelskie, rozszerzyło się czytelnictwo, no i wciągnięto do pracy oświatowej dziewczęta.

Praca oświatowa we wsi jest dobrze zorganizowana. Organizacja roczna pracy była dotychczas zawsze wyczerpana.

Aby podnieść stan ogólnej oświaty wśród kobiet, Czytelnia przyciągnęła dziewczęta, aby wyrosły na dobre, uświadomione gospodynie. Wyniki dotychczasowej pracy oświatowej są już widoczne. We wsi wzmogło się uświadomienie obywatelskie, rozszerzyło się czytelnictwo. Wprawdzie wciągnięto do pracy oświatowej kobiety, ale mimo to poziom oświaty wśród kobiet jest bardzo słaby, choć nie brak już kobiet, które poza sprawami domowymi interesują się książką.

POLSKA MOWA.

Kto Ciebie kocha Polsko — Ojczyzno,
Ten zna napewno Twoje życzenia,
Że mową twoją, mową ojczystą,
Jest mowa polska — Lachów plemienia.

Kto ciebie kocha ziemio ojczysta,
Ten zna napewno twoje rozkosze,
Że mową twoją jest mowa polska,
Piękniejsza od wielu o wiele razy.
Kto kocha ciebie chatko wieśniacza,
Zna twe potrzeby, myśli, pragnienia,
Ten wie, że język polski — prawdziwy,
Nie jest przez inny do zastąpienia.

L. Cag.

Głosowanie w wyborach gromadzkich.

Najpóźniej na trzy dni przed terminem głosowania przewodniczący gromadzkiej komisji wyborczej ogłasza publicznie 1. wszystkie kandydatury, uznane przez komisję za ważne, dalej 2. dzień i porę głosowania, wreszcie 3. lokale głosowania. Oprócz powyższych danych w ogłoszeniu tym zamieszcza się również pouczenie dla wyborców co do zachowania się w czasie i dniu wyborów, oraz co do sposobu głosowania.

Lokale wyborcze.

Głosowanie odbywa się w lokalach okręgowych komisyj wyborczych, a więc jeżeli gromada jest podzielona na kilka okręgów, głosuje się w kilku lokalach, zależnie od okręgu, do którego dany wyborca należy.

Lokale te są otwarte dla wyborców bez przerwy przez cały dzień wyborów, poczynając od godziny 8-mej rano aż do godziny 18-tej (6-ta popołudniu). O godzinie 18-tej lokal wyborczy zamyka się i głosy oddają już tylko ci, którzy weszli przed zamknięciem lokalu. Głosowanie może być jednak ukończone także wcześniej, jeżeli komisja stwierdzi, że wszyscy wyborcy uprawnieni do głosowania oddali już swoje głosy.

W ciągu całego dnia od godz. 8-mej rano do chwili zamknięcia wyborów nie wolno przerwać głosowania. Jedynie w wypadku jakiegoś nadzwyczajnego zdarzenia, tzw. siły wyższej, głosowanie można odroczyć, nie dłużej jednak niż do dnia następnego, o czym się publicznie ogłasza. W tym wypadku akty wyborcze i urnę opieczętowuje się do następnego dnia.

Przez cały czas głosowania, a po zamknięciu lokalu aż do obliczenia głosów i ustalenia wyniku głosowania musi być obecnym w lokalu wyborczym bez przerwy przewodniczący i dwaj członkowie komisji wyborczej. Ponadto w lokalu wyborczym mogą być pełnomocnicy. Spośród osób nie biorących udziału w czynnościach wyborczych, do lokalu mają wstęp tylko ci, którzy idą głosować.

Przestępstwa przeciw głosowaniu.

W dniu głosowania niemożna urządzać w lokalu wyborczym, ani też w jego pobliżu w promieniu 100 m od lokalu żadnej agitacji, nie można wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek itp. Chodzi bowiem o to, by w lokalu wyborczym i w jego bezpośrednim sąsiedztwie panowała atmosfera spokoju i ładu.

Jeżeli ktoś dopuści się w czasie wyborów lub przed wyborami cięższych przekroczeń, odpowiada przed sądem karnym. Kodeks karny zawiera mianowicie cały rozdział, traktujący o przestępstwach przeciw głosowaniu w sprawach publicznych. Kary za te przestępstwa są surowe, grozi za nie więzienie od 6 miesięcy do 5 lat, a w wypadkach lżejszych areszt od ty godnia do 5 lat.

Sprzeciwia się prawu, jeżeli np. urzędnik układający listę wyborców wpisze na tę listę świadomie osobę, która nie ma prawa głosowania, albo opuści nazwisko osoby, która ma prawo głosowania. Jeżeli ktoś, kto nie ma prawa głosowania, przedstawi fałszywy dokument i na tej podstawie uzyska wpis na listę wyborców. Jeżeli kto oddaje głos mimo, że nie ma do tego prawa, na przykład przedstawi się za kogo innego i odda głos pod cudzym nazwiskiem. Jeżeli kto niszczy, ukrywa, fałszuje protokoły wyborcze, lub głosy oddane, albo dopuszcza się oszustwa przy obliczaniu głosów. Każdy umyślny czyn, będący fałszowaniem wyborów, jest karalny.

Tak samo jest przestępstwem, jeżeli kto nie dopuszcza wyborców do lokalu, np. przy pomocy bojówki, która odpędza ludzi, albo używa pogróżek, by odstraszyć ludzi od głosowania, lub podstępem odwodzi wyborców od oddawania głosów, np. rozpuszczając nieprawdziwą wiadomość, że pali się. Jest również przestępstwem używanie tych środków gwałtu, pogróżek, lub podstępu w odniesieniu do komisji wyborczej, by przeszkadzać jej w przyjmowaniu lub obliczaniu głosów.

Nie wolno przekupywać wyborcy, by głosował tak a tak, lub by wstrzymał się od głosowania. Nie wolno też samemu dać się przekupić, by głosować w oznaczony sposób, lub by kogo innego nakłaniać do głosowania w pewien oznaczony sposób.

Jak się odbywa głosowanie?

Przed rozpoczęciem głosowania komisja wyborcza bada, czy urna jest próżna, po czym zamyka ją. Od tej chwili nie wolno urny otworzyć aż po ukończeniu głosowania. Wtedy mianowicie otwiera się urnę dla obliczenia głosów i ustalenia wyników głosowania.

Po zamknięciu urny rozpoczyna się głosowanie. Głosowanie polega na tym, że wyborca oddaje kartkę, na której są wypisane nazwiska radnych, czyli tzw. kartkę wyborczą. Kartka ta ma być białą, nie może być kolorowa, a to w tym celu, by kartki zewnętrznym wyglądem nie odróżniały się od siebie. Nazwiska kandydatów mogą być na karcie wypisane ręcznie, albo na maszynie, albo wydrukowane. Wyborca może przyjść do lokalu już z gotową kartą, albo też wypisać sobie nazwiska kandydatów dopiero w lokalu. Obok nazwisk nie muszą być podane imiona kandydatów, podanie imienia jest wtedy konieczne, jeżeli zgłoszonych jest dwóch lub więcej kandydatów tego samego nazwiska. Gdyby było dwóch lub więcej kandydatów z tym samym imieniem i nazwiskiem, w takim wypadku należy oprócz imienia i nazwiska wypisać na karcie także imię ojca lub matki kandydata.

Z kartką głosowania, wypełnioną jak należy, wyborca podchodzi do stołu komisji, podaje swoje nazwisko i dostaje od komisji kopertę ostemplowaną. Do tej koperty wkłada on swoją kartkę i oddaje przewodniczącemu komisji, który kopertę wraz z kartką głosowania wrzuca do urny.

Głosuje się więc w zasadzie kartkami. Jednakże ustawa dozwala, by wyborca — jeżeli zechce zamiast głosować kartką, oddał swój głos ustnie, a to w ten sposób, że podaje komisji do protokołu nazwiska kandydatów.

Wiadomości gospodarcze.

Projekt wprowadzenia monopolu zbożowego.

W Lwowskiej Izbie Rolniczej odbyło się pod przewodnictwem prof. dr Franciszka Bujaka posiedzenie komisji polityki agrarnej poświęcone omówieniu zagadnień polityki zbożowej.

W wyniku referatu ks. Panasia oraz wszechstronnej dyskusji, w której zabierali głos m. i. pp. Zaklika, prof. Grabski, Łucki — komisja polityki agrarnej powzięła następującą uchwałę:

„Lwowska Izba Rolnicza poczyni starania w Związku Izb i Organizacji Rolniczych, tudzież u kompetentnych władz państwowych, celem stworzenia na obszarze całej Polski spółki zbożowej, opartej o organizacje rolnicze, zarówno społeczne, jak i zawodowo-handlowe, a posiadające wyłączność zakupu i sprzedaży zbóż, celem zapewnienia opłacalności produkcji rolniczej i stabilizacji cen produktów rolnych przez oderwanie ich od wahań na rynkach zagranicznych".

Przywiązując do tej sprawy zasadnicze znaczenie — komisja polityki agrarnej rozważała ją na dwóch kolejnych posiedzeniach, z których pierwsze odbyło się w grudniu roku 1938 oraz po powzięciu uchwały postanowiła powołać do życia specjalną subkomisję, celem dalszego prowadzenia akcji.

Małopolska Wschodnia domaga się Kasy Targowej we Lwowie.

Odbyty niedawno we Lwowie zjazd przewodniczących Targowiskowych Komisji Nadzorczych z terenu województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego wysunął jako jeden z naczelnych postulatów — powołanie do życia Kasy Targowej we Lwowie w charakterze aparatu komisowego oraz kredytowego, mającego bardzo duże znaczenie zarówno dla rzemiosła i handlu mięsnego, jako też dla rolników, zwłaszcza zorganizowanych w spółdzielniach.

Projektowane nowe placówki przemysłowe.

Na obszarze Centralnego Okręgu Przemysłowego projektowane są nowe przedsiębiorstwa fabryczne. M. i. ma powstać drożdżownia (siedziba jeszcze nie ustalona), walcownia stali, fabryka obuwia (Mielec), piekarnia parowa (Sadzyń), huta aluminium (pod Sandomierzem), huta szkła wiecznego (Sandomierz), fabryka samochodów (Lublin), cegielnia okręgowa (w Trzcianie pod Rzeszowem), fabryka gwoździ i haceli i fabryka papy oraz cukrownia (Rzeszów). O fabrykę samochodów zamierzał się starać Przemyśl. Inicjatywę w tej mierze podjął członek Izby Przemysłowo-Handlowej, Tadeusz Cieśliński. — Wynik jej jednakowoż wydaje się wątpliwym.

Uruchomienie przez Państwowy Bank Rolny kredytów na budowę Domów Ludowych.

Jak się dowiadujemy, Państw. Bank Rolny uruchomił kredyt średnioterminowy dla Zarządów Gmin i Wydziałów Powiatowych na następujących warunkach:

1. Kredyt powyższy będzie udzielany, za wyjątkiem specjalnie uzasadnionych wypadków, wyłącznie tylko na dokończenie już rozpoczętej budowy domów.

2. Wysokość kredytu w stosunku do kosztorysu budowy nie może przekraczać 40 proc. i nie może wynosić więcej niż zł 4.000.— na jeden obiekt.

3. Termin kredytu jest w zasadzie 5-letni, w razie nadzwyczajnych wypadków dopuszczona będzie możliwość jego prolongaty.

4. Kredyt powyższy spłacany będzie w pierwszych 4-ch latach po 10 proc. pierwotnej sumy w dwóch równych ratach płatnych dnia 1 maja i 1 grudnia każdego roku, w roku zaś piątym — 60 proc. udzielonego kredytu. Płatność pierwszej raty ustalona będzie na tej zasadzie, że — o ile kredyt przyznany zostanie w terminie między 1 grudnia a 1 maja — płatność pierwszej raty wyznaczona zostanie na najbliższego grudnia.

Jeżeli natomiast przyznanie kredytu nastąpi w okresie między 1 maja a 1 grudnia, wówczas pierwsza rata płatna będzie najbliższego 1 maja.

5. Oprocentowanie tego kredytu, płatne z góry, wynosić będzie 1 proc. ponad stopę dyskontową Banku Polskiego, tj. obecnie 5 i pół proc., z czego pożyczkobiorca będzie płacił 3 proc., różnica zaś (obecnie 2 i pół proc.) będzie bonifikowana z funduszów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

6. Na zabezpieczenie kredytu Zarządy Gmin wzgl. Wydziały Powiatowe będą składały weksle z własnego wystawienia, zatwierdzone przez władze nadzorcze, uchwały Rad Gminnych, wzgl. Wydziałów Powiatowych, zobowiązujące do wstawienia do corocznych budżetów sum potrzebnych na spłatę pożyczki przez cały czas trwania stosunku dłużnego z tytułu otrzymanego kredytu.

7. Podania poszczególnych Zarządów Gmin, wzgl. Wydziałów Powiatowych z dołączonymi planami i kosztorysami zaopiniowanymi co do cen jednostkowych przez dotyczącego inżyniera powiatowego, należy skierowywać do Komitetu Kultury Wsi przy Min. Roln. i Ref. Roln. w Warszawie; podania te zaopatrzone w decyzję Ministerstwa zostaną przesłane następnie do Państwowego Banku Rolnego do definitywnego załatwienia.

Daj grosz na T. S. L.

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ

od dnia 5 lutego do dnia 11 lutego 1939 r.

Niedziela, dnia 5 lutego. — O godz. 7.15 Audycja poranna; 9.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Lublinie; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.40 Audycja dla dzieci; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Recital wiolonczelowy; 17.00 „Ciotunia" — komedia Fredry; 17.40 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.30 „Dzień Polaka z zagranicy"; 20.00 Płyty; 21.30 Muzyka taneczna; 23.03 „F. I. S." — ostatnie wiadomości z Zakopanego.

Poniedziałek, dnia 6 lutego. — O godz.15.30 Muzyka obiadowa; 16.35 Muzyka taneczna; 17.20 „Paryż" — pogadanka; 17.35 Pieśni z Beskidu Śląskiego; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Koncert Orkiestry Mandolinistów; 19.00 „F. I. S."; 19.15 Audycja żołnierska; 19.45 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert kameralny; 22.00 „Dzieje symfonii"; 23.03 „F. I. S.";

Wtorek, dnia 7 lutego. — O godz. 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Muzyka taneczna; 17.50 „F. I. S."; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla robotników; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 „Przechadzki ateńskie"; 22.25 Recital śpiewaczy; 23.05 „F. I. S.".

Środa, dnia 8 lutego. — O godz. 15.30 Muzyka obiadowa; 16.35 Recital śpiewaczy; 17.00 „Jakimi sprawami interesują się szpiedzy"; 17.15 Audycja muzyczna; 18.00 Audycja dla wsi; 18.40 „Dyskutujmy"; 19.00 „F. I. S."; 19.10 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert chopinowski; 21.30 Pochodnie wieków: „Petrarka"; 22.00 „W teatrze chińskim"; 22.30 Muzyka taneczna; 23.05 „F. I. S.".

Czwartek, dnia 9 lutego. — O godz. 15.30 Muzyka obiadowa; 16.20 Pogadanka dla liceów; 16.40 Utwory na klarnet; 17.05 Pogadanka; 17.15 Nokturny; 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 18.30 Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną; 19.00 „F. I. S"; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert symfoniczny; 23.10 „F. I. S.'; 23.20 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dnia 10 lutego. — O godz. 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Utwory skrzypcowe; 16.55 Skarby naszego morza; 17.10 Muzyka organowa; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 „Tatry w śniegu"; 19.00 „F. I. S."; 19.15 Muzyka z płyt; 19.35 Transmisja z Gdyni; 21.00 Śpiewa chór Polskiego Radia; 21.15 Koncert symfoniczny; 22.30 Szkic literacki; 23.03 „F. I. S.".

Sobota, dnia 11 lutego. — O godz. 15.30 Muzyka obiadowa; 16.35 Dookoła Tatr z piosenką; 17.00 „F. I. S'"; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą; 19.00 „F. I. S."; 19.15 Koncert rozrywkowy; 23.03 „F. I. S.".

PROGRAM DLA WSI.

W niedzielę, dnia 5 lutego — o godz. 8.20 Gazetka Rolnicza; 8.30 Przegląd rynków produktów rolnych; 8.45 Koncert muzyki ludowej; 9.05 aktualna pogadanka rolnicza; 15.00 Pogadanka pt.: „Dbajmy o przychówek"; 15.10 Audycja muzyczna „Wieczór wśród górali"; 15.30 Słuchowisko pt.: „Oto skutki picia wódki"; 16.00 Gawęda pt.: „Co słychać wśród rolników"; 16.15 Pogadanka dla gospodyń wiejskich pt.: „Jak uchronić dzieci przed chorobami zakaźnymi".

W poniedziałek, dnia 6 lutego — o godz. 18.00 Pogadanka pt.: „Musimy mieć inspekta w naszej wsi"; 18.20 J. Zdzienicki mówić będzie o tym „Jak spółdzielnia rolniczo-handlowa zaprowadziła skup drobiu i jaj".

We wtorek, dnia 7 lutego — o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza"; 18.20 Pogadanka pt. „Meteorologia dla rolników".

W środę, dnia 8 lutego — o godz. 18.00 Pogadanka pt.: „Jak uniknąć straty w razie upadku żywego inwentarza"; 18.15 Rozmowa pt. „Z tajemnic przeszłości".

W czwartek, dnia 9 lutego — o godz. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej pt.: „Pomóżmy w tępieniu analfabetyzmu".

W piątek, dnia 10 lutego — o godz. 18.00 Aktualna pogadanka dla gospodyń wiejskich pt.: „Z wczesnych lęgów dobre nioski"; 18.15 Pogadanka pt.: „O czym rolnik powinien myśleć zimą w gospodarstwie".

W sobotę, dnia 11 lutego — o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza"; 18.15 Pogadanka pt.: „Przyszłość naszego sadownictwa".

OGŁOSZENIA

Od Administracji.

Z dniem 1 stycznia 1939 r. wstrzymamy wysyłkę pisma Czytelnikom, którzy nie uiszczą do tego czasu prenumeraty zaległej.

Numery pisma od 1 stycznia 1939 r. wysyłane będą tylko Prenumeratorom.

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Zmiana adresu 30 groszy.** **Redaktor Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3 zł,** półroczna **1.80 zł,** kwartalna **1 zł.** Konto P. K. O. **506.280.** Opłatę pocztową uiszczono gotówką.
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł,** pół strony **150 zł,** 1/4 strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**